

Z Waldemarem Pawlakiem – wicepremierem rządu PO-PSL, ministrem gospodarki, szefem PSL - rozmawia Jacek Nizinkiewicz.

Jacek Nizinkiewicz: Panie premierze, czy Donald Tusk pokazał panu miejsce szeregu i postawił PSL do pionu, podtrzymując twardo założenia z expose i odnosząc się do propozycji PSL o obniżenia wieku emerytalnego kobiet o 3 lata za każde urodzone dziecko i obniżce składek na Fundusz Pracy dla tych pracodawców, którzy zatrudnialiby absolwentów szkół wyższych? Premier szanuje pańską "wrażliwość", ale nie może sobie pozwolić na „komfort osładzania tych zmian, które są niezbędne.”

Waldemar Pawlak: Pan redaktor wygłosił tyradę godną nadpremiera.

- Jak mówi szef rządu, żarty się skończyły i z wystąpienia premiera jasno wynika, że rząd nie spełni żądań PSL. Donald Tusk jasno podkreślił, że rządowe projekty ustaw dotyczące podwyższenia wieku emerytalnego oraz składki rentowej będą zgodne z tym, co zapowiedział w expose.

- Wcielił się pan w rolę premiera bardziej niż Donald Tusk, który w poprzedniej kadencji wykazał się zdolnością do bardziej elastycznego reagowania. Podam dwa przykłady z poprzedniej kadencji, które dobrze zobrazują nasze relacje. Pierwszy, to jest VAT, gdzie przyjęliśmy bardziej korzystne dla ludzi rozwiązanie. PO zaproponowała podwyżkę generalną o 1 proc., a myśmy uzupełnili to o obniżenie VAT-u na żywność o 2 proc., co dało korzystne efekty dla ludzi i dla kraju. Również dla koalicji. Drugi przykład dobrej współpracy PO - PSL, to dyskusja wokół zmniejszenia transferu do OFE. Jak pan pamięta, na początku było twarde NIE pana premiera i pana ministra finansów Jacka Rostowskiego, a później pani minister pracy Jolanta Fedak uzgodniła ewolucyjną ścieżkę, która wzmocniła finanse publiczne i perspektywę na lepsze emerytury. To też jest przykład dobrego kompromisu, gdzie nie zamykamy się w dogmatach, a szukamy adekwatnych rozwiązań. Współpraca Platformy i PSL jest dobra i nie stawiamy w złym świetle pana premiera Tuska.

- Dlaczego pani minister Fedak nie ma już w rządzie i została zastąpiona Władysławem Kosiniakiem – Kamyszem?

- Są różne przesłanki. Pan premier zaproponował wielu nowym osobom stanowiska ministerialne rezygnując ze współpracy z kilkoma osobami, co do których nie było zastrzeżeń. W grupie ministrów, do których pan premier Tusk nie miał zastrzeżeń, była też pani minister Fedak, która wykonała dobrą pracę. Decyzje minister Fedak dotyczące OFE i emerytur pomostowych pozwoliły nam lepiej przejść trudne czasy, co dla pani minister musi być dużą satysfakcją. Przed nami nowe wyzwania, o których premier mówił w expose, co świadczy o tym, że w obszarze spraw społecznych będziemy mieli niełatwe dyskusje.

- Wywołał pan temat expose premiera, w którym zabrakło panu „działań prorozwojowych”. Czy PSL zgodzi się na podniesienie wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn do 67 roku życia? W głosowaniu sejmowym podniesie pan rękę, wraz z klubem PSL, za zrównaniem wieku emerytalnego?

- PSL rozumie konieczność a może nawet przymus wydłużenia i zrównania wieku emerytalnego, ale przedstawiamy propozycję dotyczącą kobiet, które urodziły, wychowały dzieci - ponosząc trud i koszt wychowania naszych następców -, dzięki czemu będzie perspektywa lepszego budowania kraju. Następne pokolenia podejmując prace, będą płaciły i składki i podatki, co będzie budowało dobrą przyszłość. Propozycja PSL zmierza do tego, żeby w tych planach uwzględnić ten ważny społeczny aspekt.

- Panie premierze, przecież zreferowałem panu w swojej początkowej tyradzie stanowisko premiera Tuska.

- To ja jeszcze raz panu przypomnę, że w poprzedniej kadencji koalicja PO - PSL dała świadectwo roztropnego dialogu i debatowania nad poszukiwaniem dobrych rozwiązań. Warto zwrócić uwagę, że w porównaniu do innych krajów, np. do Niemiec, czas życia Polaków mężczyzn i kobiet jest znacznie krótszy...

- Statystyki mówią, że czas życia mężczyzn i kobiet wydłuża się.

- Ale u nas jest znacznie krótszy. Zrównanie wieku emerytalnego w Polsce i w Niemczech stawia w dramatycznie trudniejszej sytuacji naszych emerytów i w tym kontekście sytuacja kobiet, które wychowały dwójkę, trojkę lub czwórkę dzieci zasługuje na rozważenie. Premier Tusk nie może naszej propozycji wrzucić do kosza ot tak, z marszu. Podobnie sytuacja dotyczy innych rozwiązań związanych ze składką rentową, zatrudnieniem młodych ludzi. Mamy do czynienia z podobnymi problemami: z jednej strony z osobami po 50 roku życia, którym trudno znaleźć pracę, a z drugiej strony często młodzi ludzie po studiach też nie mogą znaleźć pracy. PSL proponuje rozwiązania, które by motywowały pracodawców i instytucje publiczne do zatrudniania takich ludzi. PSL chce, żeby polityka miała ludzki wymiar i odpowiadała na potrzeby ludzi, a nie tylko rynków finansowych.

- Expose premiera Tuska nie miało ludzkiego wymiaru i było ogłoszone przez księgowego dla agencji ratingowych?

- Expose skupiało się na części, która dotyczyła obszarów wydatkowych i na pewno nie obejmowało całokształtu problemów społeczno – gospodarczych, które dotyczą Polski i Polaków. Jeśli spojrzymy na sprawy równowagi między rynkami a wymiarem społecznym, to trzeba uwzględnić to, co się dzieje w Europie, czyli dyskusje o rozwiązaniach wobec instytucji finansowych, dyskusje o podatku od transakcji finansowych itd. Potrzebne jest szersze spojrzenie na problem równowagi między potrzebami społecznymi, a rynkowymi.

- Czego panu zabrakło w expose Donalda Tuska?

- Expose premiera Tuska było sygnałem dla świata zewnętrznego, a szczególnie dla instytucji finansowych, że Polska nie czeka lecz podejmuje trudne wyzwania i reformy. Jednak ważne jest, żeby w polityce widzieć potrzebę równowagi zewnętrznej i wewnętrznej. Jeśli dojdzie do napięć, protestów i braku stabilizacji wewnątrz kraju, to trudno będzie liczyć na łaskawość rynków finansowych. Rynki finansowe nie mają serca i przetrwają tylko silni, zgodnie ze słowami premiera.

- Polska przetrwa kryzys ekonomiczny i nie podzieli losów Grecji, Hiszpanii, Portugalii, Włoch , czy Węgier?

- Zmodyfikowałbym hasło premiera Tuska i powiedziałbym, że przetrwają tylko sprytni. Polska, żeby przetrwać kryzys, musi być sprytna. Wiem, że słowo ‘sprytny’ nie zawsze rodzi skojarzenia szlachetne i wzniosłe, ale to odpowiada dzisiejszym realiom świata i Europy. Sprytny podejście jest w każdym momencie życia potrzebne. Pamiętam opowieść mojego starszego kolegi, który wyemigrował z mazowieckiej wsi i podjął pracę w Warszawie i zapytał zasiedziałego Warszawiaka: - jak tu sobie poradzić?-, na co Warszawiak odpowiedział mu bardzo prosto i w isticie warszawskim stylu: - „Tadziu, orientuj się!”. Myślę, że słowo ‘orientuj się’ jest dzisiaj bardzo na czasie w tych burzliwych warunkach.

- A jak PSL orientuje się na propozycje premiera z expose dotyczące zmian w KRUS?

- Zmiany, które premier przedstawił w exposé odnośnie KRUS dotyczą dwóch zagadnień: składki zdrowotnej i KRUS-u jako instytucji i systemu.

- Są w koalicji tarcia o KRUS?

- Jeśli chodzi o składkę zdrowotną, to premier Tusk wykazał się nadzwyczajną szczegółowością i znajomością rzeczy mówiąc, że właściciele gospodarstw większych niż 15 ha zapłacą 36 zł miesięcznie, połowę tej sumy - 18 zł - wyłożą rolnicy mający od 6 do 15 ha, a za posiadających mniej niż 6 ha zapłaci państwo. Jak na ogólny charakter exposé w przypadku KRUS premier wykazał się wyjątkową szczegółowością.

- Jaka jest propozycja PSL?

- Propozycja PSL jest taka, żeby to było 18 zł dla gospodarstw powyżej 15 ha, uwzględniając parytet dochodowy. Różnica między propozycją premiera, a propozycją PSL jest rzędu kilkudziesięciu milionów złotych, które są kroplą w budżetowym oceanie.

- Premier nie zna się na rolnictwie i 15 hektarowe gospodarstwo wciąż powinno być kwalifikowane jako małe?

- Tak, bo trudno uznać za dochodowe gospodarstwo o powierzchni do 15 ha. Każdy kto ma powyżej 2 ha ziemi, nie ma prawa do zasiłku dla bezrobotnych. Czyli taka osoba jak jest wyrzucana z pracy, to ląduje na lodzie i musi się utrzymać z tych swoich kilku hektarów. Nie możemy się pogodzić z aż tak daleko idącym niesprawiedliwym traktowaniem ludzi, bo jeśli ktoś np. w Warszawie ma mieszkanie 60 metrowe i straci pracę, to dostaje zasiłek dla bezrobotnych, a mieszkanie 60 m w stolicy jest znacznie więcej warte niż ziemia o powierzchni 10 ha w odległości 100 km od Warszawy.

- Premier nie konsultował z wicepremierem i koalicjantem wiedzy na temat powierzchni gospodarstw rolnych?

- Mój podziw dla premiera Tuska i jego rachowania składki zdrowotnej dla rolników jest wielki (śmiech), tylko później jest już mniej wesoło Propozycja PSL oznacza dopłatę do NFZ w wysokości ok. 2 mld zł, natomiast propozycja premiera 4 mld zł. Nadmiar szczegółowości szkodzi późniejszej precyzyjności rozwiązań. A z drugiej strony, jak w przypadku podatku od kopalni czy wspomnianych w exposé miedzi i srebra, aż się prosi żeby był chociaż szacunkowy z grubsza poziom tego podatku, co by znakomicie uspokoiło nerwy akcjonariuszy.

- Exposé musiałby trwać znowu trzy godziny, chociaż może i powinno?

- Niekoniecznie. Ważne jest przykładanie odpowiedniej miary do poszczególnych propozycji, bo propozycja składki zdrowotnej to jest rząd wielkości 100 -170 mln zł. Rozmawiamy o kwotach, które dla budżetu są daleko poza granicą błędu ministra Rostowskiego, który w tym roku zrealizuje budżet z deficytem o 17 mld mniejszym niż założył w ustawie budżetowej. Margines błędu u ministra Rostowskiego wykracza więc grubo ponad 170 mln zł.

- I naprawdę liczy pan, że Donald Tusk nie powiedział jeszcze ostatniego słowa odnośnie do KRUS i wykaże się elastycznością na propozycję PSL-u?

- Myślę, że jest przestrzeń do dyskusji. W sprawie KRUS – składki zdrowotnej – znajdziemy kompromis między propozycją PSL, a propozycją premiera Tuska przedstawioną w exposé. Jeśli chodzi o reformę systemu KRUS, to przypomnę, że w poprzedniej kadencji została zwiększona składka dla dużych gospodarstw i duże gospodarstwa płacą w pełni na KRUS,

bez żadnych dofinansowań, mimo że później dostają taką samą emeryturę 600- 700 zł. Zgadza się z premierem Tuskiem, że KRUS wymaga modernizacji i dostosowania do dzisiejszych czasów. A może i zmiany nazwy. Nazwę KRUS też możemy zmienić, ale nie chodzi tu o nazwę, a dążenie do tego, żeby zmienić system funkcjonowania KRUS na bardziej dynamiczny. Należy wyraźnie rozdzielić w KRUS dwa segmenty: obsługę tych, którzy już mają prawa emerytalne. To jest część pasywna. Druga część, która obsługuje obecnie prowadzących działalność gospodarczą (tam są takie elementy jak zasiłki chorobowe, jak zasiłki macierzyńskie i zasiłki wypadkowe). To część obejmująca aktywnych zawodowo i samofinansująca się z funduszu składkowego. Trzeba podkreślić, że świadczenia są na symbolicznym poziomie – dniówka chorobowa dla rolnika to 10 zł, więc nie ma czego zazdrościć. Reforma KRUS musi odpowiadać realiom, żeby wzmocnić część aktywną i w odpowiedni sposób spójnić część pasywną. Wierzę, że Donald Tusk będzie się orientował aktywnie do sytuacji, w której znajduje się Polska i Europa. Liczę na dynamiczne działania premiera, a nie na zacietrzewiony dogmatyzm.

- Często spotyka się pan z zacietrzewieniem politycznym Donalda Tuska?

- Często spotykam się ze stanowczością premiera, ale doświadczenie życiowe i wspomnienia z poprzedniej kadencji pokazują, że można się dogadać. Nie przyjmuję tezy, że Donald Tusk zabetonował się w swoich poglądach.

- Oznaką zabetonowania się premiera Tuska w swoich poglądach nie jest niechęć do podpisania umowy koalicyjnej z PSL?

- Mamy różne podejścia do umowy koalicyjnej. Z naszej strony umowa podpisana w 2007 r. miała charakter ramowy i nie wymaga prolongaty. Umowa koalicyjna PO- PSL zachowuje swoją aktualność, bo i partie koalicyjne te same i szefowie partii ci sami. PSL nie ma powodu podejrzewać, że PO będzie chciało nam tę umowę wypowiedzieć. Liczymy na dobrą wolę PO i premiera Tuska. Wspólnie szukamy lepszej perspektywy dla Polski, chociaż w 2007 r. ładniej nam się zgrywały hasła wyborcze: „Razem tworzymy lepszą przyszłość” – „By żyło się lepiej. Wszystkim”. Teraz trudniej połączyć, bo „Polska w budowie” i „Człowiek jest najważniejszy” pokazują industrialny, rynkowy charakter PO, a z drugiej strony społeczne podejście PSL, ale daje się to skomponować w koncepcji społecznej gospodarki rynkowej.

- Nie ma pan obaw, że PO wymieni koalicjanta na SLD lub Ruch Palikota?

- Jestem optymistą. Nie zamartwiam się na zapas. Jeśli zachowamy podejście z ostatnich czterech lat, które polegało na obojętnym kompromisie, to koalicja Platformy i PSL ma szansę działać skutecznie kolejną pełną kadencję. Chociaż dzisiaj niczego nie można być pewnym absolutnie. Nawet powiedzenie „pewne jak w banku” bardzo się zdewałowowało.

- Czy o tezach z wystąpienia Radosława Sikorskiego dowiedział się pan z mediów, czy minister spraw zagranicznych uzgadniał swoje wystąpienie z rządem?

- Wyjdźmy od tego, że wystąpienie ministra Sikorskiego nie było stanowiskiem rządu.

- To w koalicji i relacjach rząd –prezydent panuje duży chaos, bo najpierw rzecznik rządu powiedział, że wystąpienie szefa MSZ nie było oficjalnym stanowiskiem rządu, później Grzegorz Schetyna stwierdził: "Premier mówi ustami szefa MSZ. To jest przedstawiciel rządu odpowiedzialny za politykę zagraniczną. To jest głos nie tylko szefa MSZ, ale całego rządu. To jest oczywiste". Premier stwierdził że wystąpienie ministra Sikorskiego było przez niego zaakceptowane, pan mówi że nie jest to oficjalne

stanowisko rządu, a prezydent Bronisław Komorowski skarcił szefa MSZ mówiąc, że zabrakło wcześniejszej debaty w kraju. Czy pan wie o co chodzi?

- Wystąpienie pana ministra Sikorskiego miało miejsce na spotkaniu think tanku niemieckiego, gdzie różni ludzie opowiadają swoje refleksje, propozycje, inspiracje, marzenia...

- Czy minister Sikorski we właściwym miejscu przedstawił strategiczną wizję rozwoju ni zmian w UE?

- Do pogadania może i jest to właściwe miejsce. Gdzież jak nie na takich dyskusjach panelowych, w think tankach. W parlamencie byłoby to już bardziej zobowiązujące, nie mówiąc już o tym, że gdyby było to przygotowane stanowisko Rady Ministrów, to mielibyśmy do czynienia z oficjalnym stanowiskiem polskim, a takiego stanowiska nie było. Minister Sikorski zainicjował debatę w charakterystycznym dla jego temperamentu stylu.

- Nie podpisuje się pan pod przemówieniem szefa MSZ?

- Nie ze wszystkimi tezami ministra Sikorskiego się zgadzam. Szkoda, że minister Sikorski zapomniał o zasadzie pomocniczości, która jest konstytucyjną zasadą UE. Sprawy powinny być załatwione najbliżej człowieka, a te które przenosi się na poziom europejski, to tylko takie, które na poziomie europejskim lepiej i skuteczniej się załatwi jak np. jednolity rynek, swoboda przepływu ludzi itd. To są ważne elementy budowania europejskości, ale już np. podatek o transakcji finansowych, w skali europejskiej będzie nieskuteczne. Potrzeba takiego rozwiązania w skali globalnej. Polityka klimatyczna w skali europejskiej również będzie nieskuteczna, trzeba o niej dyskutować w skali globalnej. Zasada pomocniczości daje nam dobry klucz w rozwiązaniu kontrowersji między europejskością, globalnością, a suwerennością narodu. Kraje narodowe nie mogą być ograbione na rzecz Europy, czy świata ze swojego podstawowego obszaru kompetencji.

- Czyli nic pan nie wiedział wcześniej o wystąpieniu Radosława Sikorskiego, a tym bardziej o treści?

- To nie było oficjalne stanowisko rządu, ani nawet stanowisko szefa polskiej dyplomacji. Wystąpienie ministra Sikorskiego było częścią debaty na forum klubu dyskusyjnego i tam można różne rzeczy wypowiadać. Często po takiej dyskusji prelegent koryguje swoje poglądy. Gdyby pan spojrział na propozycje ministra Sikorskiego, które przedstawił członkom rządu dotyczące ram naszej polityki zagranicznej, to tam też o zmniejszeniu liczby komisarzy, czy skasowania przewodniczącego UE, zmianie traktatów czy innych zmian instytucjonalnych nie było. To był głos ważnego faceta w Europie, ale to był tylko głos w dyskusji. Od dyskusji jeszcze nikt się nie rozchorował. Po dobrej dyskusji niektóre rzeczy można naprostować, czy uleczyć. Nie rozumiem krzyku po wystąpieniu Sikorskiego.

- Czy wystąpienie ministra Sikorskiego powinno być poprzedzone debatą w kraju, jak chciał prezydent?

- Od samego gadania i debaty jeszcze nic się nikomu nie stało. Gorzej gdy się przechodzi do głupich działań. Traktuje głos ministra Sikorskiego jako ważny, ale nie jedyny.

- Czego zabrakło panu w wystąpieniu ministra Sikorskiego?

- Jeżeli mówimy o euro, to UE oznacza znacznie więcej niż euro. UE była zanim powstało euro i na początku funkcjonowania Unii powstała jednostka rozrachunkowa ECU (http://pl.wikipedia.org/wiki/European_Currency_Unit), która była rozwiązaniem pośrednim w tamtym czasie służącym do rozliczenia między bankami centralnymi. Może warto nadać

euro charakter waluty rozliczeniowej w całej UE. Wtedy stworzylibyśmy walutę, która mogłoby rozszerzyć euro a z drugiej strony przywrócić waluty narodowe. Mielibyśmy walutę rozliczeniową dla biznesu i banków a równocześnie większą elastyczność w reagowaniu krajów europejskich. Euro tak jak ECU mogłoby być oparte na koszyku walut europejskich (na takie rozwiązanie może nawet zgodziliby się Brytyjczycy). Atak spekulantów na taką walutę byłby dużo trudniejszy, a euro jako oficjalna waluta rozliczeniowa UE objęłaby wszystkie 27 krajów. Euro w takiej postaci byłoby również łatwiejsze do przyjęcia z punktu widzenia respektu do suwerenności. W skali światowej zbliżony charakter mają tzw SDR (http://pl.wikipedia.org/wiki/Specjalne_prawa_ciagnienia) w ramach Międzynarodowego Funduszu Walutowego.

- A co ze strefą euro?

- Sama Grecja nie stanowi problemu. UE mogłaby łyknąć długi Grecji z marszu. Problemy pojawiają się w przypadku Włoch, gdzie nawet MFW nie jest w stanie utrzymać tych obciążeń. W tej sytuacji potrzebna jest dyskusja. Niezłym pomysłem są też. euro obligacje. Może warto stworzyć europejską agencję sprzedającą euro obligacje, która mogłaby później je sprzedawać różnym krajom po różnej cenie w zależności od zadłużenia, deficytu i innych parametrów finansowych. Banki wprowadziły instrumenty pakujące kredyty hipoteczne, obligacje i inne zobowiązania do wspólnej paczki i odsprzedawały na rynku takie instrumenty (tzw (CDO - http://pl.wikipedia.org/wiki/Collateralised_Debt_Obligation) opatrzone najwyższymi ratingami. Można rozważyć podobne podejście do obligacji krajów europejskich aby ograniczyć zubożenie oprocentowanie obligacji niektórych krajów. Grecja jest w tarapatkach głównie z powodu drakońskiego poziomu odsetek. Na rynku konsumenckim funkcjonują przepisy anty lichwiarskie – pytanie czy można wprowadzić podobne rozwiązania ograniczające odsetkowe łupienie krajów? Bądźmy otwarci na różne warianty w dyskusji zmierzającej do wzmocnienia UE.

- A czy zaskoczyła pana reakcja PiS na wystąpienie ministra Sikorskiego?

- Jak chcemy zamykać dyskusję, to ścinajmy głowę każdemu kto wypowie się kontrowersyjnie. Nie wiem czyje głowy zostaną szybciej ścięte.

- Przyłoży pan rękę do ścięcia głowy Jarosława Kaczyńskiego i Zbigniewa Ziobry przed Trybunałem Stanu?

- Rozróżnijmy sprawy dotyczące często kontrowersyjnego gadania i realnego działań. Pytania czy komisja na czele której stał Ryszard Kalisz w wystarczająco twardy sposób udokumentowała, czy panów Kaczyńskiego i Ziobro należy postawić przed TS. Mam wątpliwości, czy dokumentacja raportu Kalisza jest wystarczająca do postawienia Kaczyńskiego i Ziobro przed TS. Za poprzedniej koalicji mylono rzeczywistości partyjną z rzeczywistością państwową, kiedy prokurator przynosił prezesowi swojej partii różne tajne informacje. Pytanie czy z tego wyniknęło coś dramatycznie złego? Nie ma takiej odpowiedzi. Dużo bardziej jednoznacznie negatywne są działania względem śp. Barbary Blidy. Instytucje państwowe zachowały się skandalicznie wysyłając agentów służb specjalnych z ekipą telewizyjną, co jasno pokazuje że nie chodziło tylko o aresztowanie Blidy, ale i o upokorzenie byłej minister. Jak znałem Basię Blidę, to dla niej – twardej ślączki- świadomość upokorzenia, że ją wyprowadzą w kajdankach z własnego domu przy świetle kamer mogła być na tyle dramatyczna, że się porwała na własne życie. Za sprawę Blidy warto się zastanowić nad odpowiedzialnością przed TS dla Zbigniewa Ziobro i Jarosława Kaczyńskiego. Myślę, że poza ta poszarpaną polityką, każdy z tych polityków będzie miał na sumieniu Barbarę Blidę, jeśli tylko to sumienie ma.

- Podniesie pan rękę za wnioskiem o postawienie JK i ZZ przed TS?

- Nie chciałbym żyć w państwie, którym rządzą politycy chcący upokarzać ludzi. Sprzeciwiam się takiemu państwu. Wniosku jeszcze nie ma, więc nie ma o czym rozmawiać. Życie pokazało, że Polacy są rozsądnym narodem, który po dwóch latach rządzenia podziękował PiS-owi i teraz ci panowie mogą sobie krytykować wszystko i wszystkich z ław opozycji, co w samo w sobie nie jest groźne.

- Skoro wywołaliśmy temat PiS, to czy wydaje się panu, że ziobrać osłabia PARTIĘ Jarosława Kaczyńskiego?

- Na pewno Zbigniew Ziobro jest mniej charyzmatyczny od Jarosława Kaczyńskiego. Choć Kaczyński pogubił się w polityce i nie potrafi znaleźć sposobu na dzisiejsze wyzwania, które stawia przed politykami Polska, Europa i świat. Dobrze byłoby gdyby premier Kaczyński zaproponował jakieś nowe interesujące konstruktywne rozwiązania.

Jacek Nizinkiewicz: - Wwracając do expose, czy w obliczu niższego tempa wzrostu PKB, prawdopodobnego wyhamowania gospodarczego i wzrostu bezrobocia w 2012 r., podwyższenie składki rentowej po stronie pracodawców jest dobrym rozwiązaniem?

Waldemar Pawlak: To jest rozwiązanie, które może być najmniej uciążliwe dla pracodawców i dla pracujących, które równocześnie da mocniejszą stabilizację budżetu. Składkę rentową zmniejszono w 2007 r. za rządów PiS i mimo kryzysu nie wycofaliśmy się z tego rozwiązania. Teraz kiedy idzie druga fala kryzysu, warto działać wyprzedzająco i nie czekać aż kryzys uderzy z całą siłą. Co do przewidywań wzrostu gospodarczego, nie jestem takim czarnowidzem jak ostatnio minister Rostowski. Nie wiem co mu się stało, bo dotychczas wykazywał się wyjątkową przebojowością. Nam w rządzie nie płacą za to, żebyśmy straszili społeczeństwo. W moim przekonaniu minister Rostowski stracił dynamikę. Minister finansów powinien budować optymizm i pokazywać lepszą perspektywę.

- I szczerze informować społeczeństwo o sytuacji ekonomicznej jaka może dotknąć Polskę.

- Kształtując budżet na 2011 r. też mieliśmy dusze na ramieniu, a okazało się że wzrost PKP jest na poziomie 4.2 %. PSL proponuje, żeby minister Rostowski wydał pieniądze na dopłaty bezpośrednie w tym roku, a Komisja Europejska zwróci nam te pieniądze w euro w styczniu lub w lutym 2012r. Tymczasem trafiamy na dziwną zachowawczą postawę ministra Rostowskiego, który chce dokręcać śrubę teraz i później wypruć żyły w następnym roku. To pasywne podejście. Ministrowi Rostowskiemu brakuje dziś przebojowości, którą wykazywał się w poprzedniej kadencji.

- Czy minister Rostowski słusznie postąpił wybierając umiarkowany wariant budżetu na 2012 r. zakładając wzrost PKB o 2.5 proc., a inflację na poziomie 2.8?

- Z mojej perspektywy i perspektywy ministerstwa gospodarki wariant optymistyczny Rostowskiego jest umiarkowany lub nawet pesymistyczny. Dzisiejsze wskaźniki z PKB i produkcją na czele pokazują, że idzie to znacznie lepiej niż było prognozowane. Trzeba również pamiętać, że element wywołujący ból głowy u ministra, czyli kurs waluty, jest akurat gospodarczo korzystny i poprawia konkurencyjność polskich produktów, szczególnie na rynku europejskim. Towary jadą na emigrację, a miejsca pracy pozostają w kraju. Poprawia się również konkurencyjność krajowej wytwórczości w stosunku do towarów z importu. Mniej towarów importujemy, dzięki czemu mniej wydajemy na zewnątrz, a więcej zachowujemy w kraju. To są elastyczne czynniki sprzyjające naszym szansom. Musimy dobrze wykorzystywać szanse i minimalizować zagrożenia.

- Co zrobić, żeby nie spełnił się czarny scenariusz ekonomistów wróżących , że w 2012 r. przybędzie pół miliona bezrobotnych na rynku pracy, a PKB spadnie do 2 proc. ?

- Pierwszym motorem wzrostu PKB jest konsumpcja wewnętrzna. Krakanie i marudzenie to prośenie się o kłopoty. Jak ludzie zaczną się tym krakaniem przejmować, to przestaną kupować i wszyscy zaczną odkładać pieniądze pod poduszkę na trudniejsze czasy - wtedy koniunktura pogorszy się. Drugim pozytywnym czynnikiem jest wzrost eksportu, który warto utrzymać i mocno wspierać nasze firmy eksportowe. Przedsiębiorcy czekają na pozytywny sygnał, który zachęci ich do inwestowania, a nie trzymania pieniędzy na lokatach. Marudzenie i krakanie, to zapraszanie kryzysu. Przetrwaliśmy kryzys z 2009 r. dzięki temu, że nie marudziliśmy i nie strasziliśmy Polaków. Ludzie wydawali pieniądze i pobudzili popyt wewnętrzny. Polacy nie pękli wtedy i nie pękną dzisiaj pod warunkiem, że nie będziemy ich straszyć i narzekać. Jeśli będziemy tylko płakać nad tym, co się może złego zdarzyć, to nawet w drewnianym kościele cegła spadnie nam na głowę. Obowiązkiem rządu jest wzmacnianie czynników rozwoju, czyli popytu wewnętrznego, aktywności i odwagi konsumentów, inwestycji i eksportu.

- Zabolą pana likwidacja ulgi na Internet?

- Zabolą. Serce mi się kraje, ale damy radę i bez tego.

- Podniesienie akcyzy?

- Akcyza to jest wymuszenie europejskie. Minister finansów może w szczególnych przypadkach obniżyć akcyzę na trzy miesiące, więc są mechanizmy elastycznego reagowania. To czego mi brakuje, to debaty ministra Rostowskiego o polskim budżecie.

- Na koniec, proszę powiedzieć dlaczego Stanisław Żelichowski przestał być szefem klubu parlamentarnego PSL?

- Jest szefem komisji środowiska...

- ...i zakłada klub wykluczonych z Grzegorzem Schetyną.

- Jest sztafeta pokoleń. Do rządu wszedł Włodek Kosiniak- Kamysz. Nawet w Kościele kardynałowie po 75 roku życia przechodzą w stan spoczynku. Ceniemy sobie doświadczenie seniorów, ale idzie młode i stosujemy mieszankę pokoleniową, która wprowadza odpowiednią dynamikę w polityce.

- Z całym szacunkiem, ale kiedy PSL wybiera nowego przewodniczącego?

- Kongres będzie w przyszłym roku. Zapewniam, że nie będzie pan zawiedziony dyskusją przedkongresową. Znając pana, pewnie pan będzie podkręcał śrubę emocji. Więc czeka nas ciekawy rok. Także w PSL-u.

Rozmawiał: Jacek Nizinkiewicz